

Instytut Pamięci Narodowej

<https://ipn.gov.pl/pl/historia-z-ipn/245350,Hanna-Budzynska-Jestem-winien-te-obrone-robotnikom-Poznania-i-narodowi-polskiemu.html>
16.07.2026, 18:22

Hanna Budzyńska: „Jestem winien tę obronę robotnikom Poznania i narodowi polskiemu”. Stanisław Hejmowski w procesach Poznańskiego Czerwca 1956

Procesy uczestników Poznańskiego Czerwca '56 były dramatycznym zakończeniem pierwszego masowego buntu społeczeństwa w Polsce ludowej, w którym szczególna rola przypadła obronie, stojącej w opozycji do komunistycznego wymiaru sprawiedliwości.

[Październik 1956 Poznański czerwiec '56 Represje](#)

28.06



Demonstranci na ul. Czerwonej Armii (obecnie ul. Święty Marcin), 28 czerwca 1956 r. (fot. z zasobu AIPN)

W Polsce okresu stalinowskiego sądy, jak i prokuratorzy, były jednym z narzędzi umacniania władzy politycznej i realizowania linii ideologicznej partii. Ich nadrzędnym celem była walka z „wrogiem klasowym”. Okres „odwilży” po śmierci Stalina przyniósł pierwsze zmiany, jak coraz jawniejsza krytyka nadmiernych represji oraz ograniczenie terroru.

Zmieniający się klimat polityczny w pełni wykorzystali adwokaci broniący robotników, którzy wyszli na ulice walczyć o lepsze warunki życia. Od początku śledztwa władze Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej dążyły do wykazania, że wydarzenia z 28 czerwca 1956 r. stanowiły rezultat działalności „prowokatorów” i „elementów chuligańskich”, a procesy sądowe miały potwierdzić tę tezę oraz nadać jej pozory legalizmu. Poglądy te forsowano w centralnych

i lokalnych tytułach prasowych, które miały przekonać resztę społeczeństwa, że oskarżeni nie mają nic wspólnego z klasą robotniczą. obrońcy stanęli przed zadaniem nie tylko zakwestionowania materiału dowodowego zgromadzonego przez organy bezpieczeństwa, lecz również przeciwstawienia się narzuconej przez aparat państwowy narracji, nadającej rewolcie poznańskiej charakter prowokatorski i kryminalny.

Szczególną rolę w tych procesach odegrał Stanisław Hejnowski – wybitny adwokat, doktor nauk prawnych, obrońca wojskowy – w szczególności członków podziemia antykomunistycznego, stających przed obliczem Wojskowego Sądu Rejonowego w Poznaniu. Podejmując się obrony uczestników Poznańskiego Czerwca, kierował się przekonaniem, że obowiązkiem adwokata jest stanie na straży prawa – niezależnie od okoliczności politycznych i grożących mu konsekwencji. Dzięki swojej determinacji i wierności zasadom etyki zawodowej, zyskał miano „adwokata Poznańskiego Czerwca” oraz stał się symbolem walki o prawdę i godność człowieka.

Proces trzech

Najsłynniejszymi procesami „poczerwcowymi” stały się procesy grupowe („trzech”, „dziewięciu”, „dziesięciu”), które odbywały się przed Sądem Wojewódzkim w Poznaniu. Na salę rozpraw wpuszczono korespondentów zagranicznych oraz przedstawicieli ambasad w Polsce, co wpłynęło pozytywnie na obronę, ośmielając adwokatów do odważnej reprezentacji swoich klientów. Jednym z pierwszych procesów, w którym Stanisław Hejnowski uczestniczył jako obrońca, był „proces trzech”, zagrożony najsurowszymi sankcjami karnymi, ze względu na zarzut pobicia ze skutkiem śmiertelnym funkcjonariusza Wojewódzkiego Urzędu do spraw Bezpieczeństwa Publicznego Zygmunta Izdebnego. Hejnowski reprezentował młodego, 18-letniego robotnika, Jerzego Srokę, doręczyciela pocztowego. Podczas procesu występował jako pełnomocnik substytucyjny adwokata Stefana Jauksza. Jednak praktycznie od samego początku mecenas aktywnie uczestniczył w opracowywaniu strategii obrony oraz analizie materiału dowodowego zgromadzonego przez organy śledcze.

Duży wpływ na przygotowanie postępowań prowadzonych po wydarzeniach Poznańskiego Czerwca '56 mieli funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa. To oni w praktyce kształtowali materiał dowodowy oraz nadali kierunek śledztwu, podczas gdy rola prokuratorów sprowadzała się do formalnego zatwierdzania przygotowanych oskarżeń. W takich warunkach zadanie obrońców było wyjątkowo trudne, zwłaszcza że na zapoznanie się z obszernymi aktami sprawy oraz przygotowanie linii obrony dysponowali zaledwie siedmioma dniami.

Jerzy Sroka został zatrzymany 30 czerwca 1956 r. na podstawie zeznań Kazimierza Żurka, również oskarżonego w procesie „trzech”. Zatrzymania dokonali funkcjonariusze Milicji Obywatelskiej w miejscu jego pracy, a jeszcze tego samego dnia przeprowadzono pierwsze przesłuchanie. Zbieranie materiału dowodowego przeciwko oskarżonemu zamknięto 1 września 1956 r., a proces rozpoczął się 27 września 1956 r.

W akcie oskarżenia zarzucono Jerzemu Sroce zamach na funkcjonariusza Wojewódzkiego Urzędu do spraw Bezpieczeństwa Publicznego, pobicie ze skutkiem śmiertelnym, rozbijanie i okradanie kiosków. Kwalifikacja prawna opierała się na przepisach tzw. małego kodeksu karnego (Dekret z 13 czerwca 1946 r. o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy Państwa), art. 1 oraz art. 43, a także na art. 163 kodeksu karnego z okresu dwudziestolecia międzywojennego. Zastosowanie przepisów małego kodeksu karnego miało istotne znaczenie dla postępowania, gdyż sugerowało kontrrewolucyjny charakter działań oskarżonych, a także przewidywało surowszą odpowiedzialność za dokonane czyny, w tym karę śmierci, za ciężkie

przestępstwa, takie jak: szpiegostwo, zamach na niepodległość państwa, zamach na organa władzy zwierzchniej i na ustrój.

W toku śledztwa funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa zgromadzili opinie dotyczące oskarżonych, zwracając się do zakładów pracy oraz lokalnych władz. Dokumenty te miały nie tyle scharakteryzować podejrzanych, lecz przede wszystkim wzmocnić materiał oskarżenia, dając wyraz temu, że przed sądem stoją „chuligani”. W przypadku Jerzego Sroki kierownik Miejskiego Zarządu Poczty określił go jako pracownika mało zdyscyplinowanego i skłonnego do wybryków chuligańskich, jednocześnie przyznając, że sumiennie wykonywał powierzone obowiązki. Zdecydowanie bardziej pozytywna opinia z tego samego zakładu pracy została wystawiona już po zakończeniu procesu na prośbę mecenasa Stefana Jauksza, starającego się o zwolnienie Jerzego Sroki z więzienia. Korzystną charakterystykę przedstawiło również Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Chłudowie, podkreślając właściwą postawę Sroki wobec lokalnej społeczności.

Dużym sukcesem obrony była rezygnacja prokuratorów z materiałów dowodowych uzyskanych podczas przesłuchań – wskutek uzyskania ich pod przymusem. Zgodnie ze strategią adwokatów, Kazimierz Żurek i Jerzy Sroka odwołali swoje wcześniejsze zeznania, a Józef Foltynowicz przyznał, że atmosfera podczas przesłuchań była opresyjna. Ostatecznie Jerzy Sroka częściowo przyznał się do zarzucanych mu czynów. Wyjaśnił, że kopnął Zygmunta Izdebnego, ponieważ usłyszał od Kazimierza Żurka, iż funkcjonariusz miał zastrzelić trzy kobiety i dwoje dzieci. Przyznał się również do kradzieży papierosów oraz cukierków. Reakcja tłumu na widok funkcjonariuszy organów bezpieczeństwa państwa stanowiła ważny element linii obrony. Adwokaci powołali biegłych z zakresu psychologii i socjologii – profesora Józefa Chałasińskiego oraz profesora Tadeusza Szczurkiewicza, z którym Stanisław Hejmowski był w stałym kontakcie. Opierając się na ekspertyzach profesorów w kwestii zjawiska psychozy tłumu, mecenas wskazywał, że czyny oskarżonych należało oceniać z uwzględnieniem wyjątkowych okoliczności, w jakich przyszło im działać, a nie wyłącznie przez pryzmat samych skutków. Jako przesłankę łagodzącą wskazywał młody wiek oskarżonych sprzyjający uleganiu silnym emocjom oraz brak doświadczenia życiowego.

Kolejną strategią Stanisława Hejmowskiego było doprowadzenie do zmiany kwalifikacji prawnej zarzucanych czynów. Argumentował, że zastosowanie przepisów kodeksu karnego z 1932 r. byłoby bardziej zasadne niż odwoływanie się do tzw. małego kodeksu karnego, którego przepisy przewidywały znacznie surowszą odpowiedzialność. W swojej mowie obrończej zwracał uwagę, że dekret z 1946 r. miał charakter wyjątkowy i został uchwalony na potrzeby odbudowy państwa po zakończeniu wojny. W jego ocenie, po upływie dziesięciu lat oraz po zakończeniu realizacji planu sześcioletniego, brak było podstaw do dalszego stosowania tak represyjnych rozwiązań wobec uczestników protestów.

Ponadto Stanisław Hejmowski stanowczo sprzeciwiał się forsowanej przez prokuraturę tezie o istnieniu dwóch nurtów wydarzeń poznańskich – robotniczego i chuligańskiego. Podkreślał, że nie istnieje odrębna grupa społeczna określana mianem „chuliganów”, lecz jedynie osoby dopuszczające się czynów o takim charakterze, a na ławie oskarżonych zasiadają robotnicy. Winą za zachowanie młodych ludzi obarczał przede wszystkim system polityczny, który – jego zdaniem – poprzez przemoc stosowaną przez organy bezpieczeństwa oraz brak autorytetów moralnych współtworzył atmosferę prowadzącą do społecznego wybuchu.

Obrońcy umiejętnie wykorzystywali obowiązującą w okresie destalinizacji retorykę walki z „błędami i wypaczeniami”, wskazując, że nadużycia urzędu bezpieczeństwa pozostają

w sprzeczności z deklarowanymi przez władze zasadami praworządności i również powinny zostać rozliczone.

W wyniku wielu nakładających się na siebie czynników, 8 października 1956 r. zapadły wyroki znacznie łagodniejsze od oczekiwanych. obrońcom udało się zmienić kwalifikację prawną zarzutów i zapewnić rzetelną obronę swoim klientom. Jerzy Sroka został skazany na karę 4 lat i 6 miesięcy więzienia.

[Czytaj artykuł Hanny Budzyńskiej „Jestem winien tę obronę robotnikom Poznania i narodowi polskiemu”. Stanisław Hejmowski w procesach Poznańskiego Czerwca 1956 na portalu przystanekhistoria.pl](#)

[Poprzedni Strona](#)

[Następny Strona](#)

Poznański czerwiec '56, Represje

Artykuł